

# Rytuały pogrzebowe i żałoba u Indian

25 października 2008

Śmierć nie zawsze musi kojarzyć się z rozstaniem, karawanem i pogrzebem. W wielu kulturach odejście człowieka to początek niezliczonych uroczystości na jego cześć. W sposób szczególny z bliskimi rozstawali się Indianie Ameryki Południowej.

Rdzenni mieszkańcy Ameryki Południowej wierzyli w zmartwychwstanie i dalsze życie duszy po śmierci. Duchy zmarłych przedstawiano jako istniejące i działające w roślinach, zwierzętach i przedmiotach. Miały one w sposób widzialny lub niewidzialny kontaktować się z człowiekiem i wpływać na jego los. Wszyscy zmarli mieli być dla żyjących pomocą, oraz pełnić rolę pośredników w kontaktach z bóstwami. Tym samym przyczyniać się do urodzaju i wysokich plonów.

Uroczystości pogrzebowe wśród Indian Ameryki Południowej należały do niecodziennych zjawisk. Dominującą rolę odgrywały w nich kobiety. Wśród plemienia Abipon (dzisiejsze tereny północnej Argentyny), gdy ktoś umierał, kobiety – za wyjątkiem niezamężnych dziewcząt – gromadziły się razem, by przez dziesięć dni tańczyć w rytm bębnów i grzechotników. Opiewano przy tym wszelkie zalety zmarłego i żądano zemsty za jego śmierć. W zamian za to kobiety otrzymywały cenne podarki.

Kobiety z plemienia Chibcha (w przeszłości zamieszkujący tereny dzisiejszej Kolumbii) z reguły towarzyszyły swym mężom w pośmiertnej podróży. W tym celu „płeć piękną” odurzano mieszkanką narkotyków obejmujących chicha oraz tytoń. Specjalnym dodatkiem była datura, roślina, której korzeń, nasiona oraz liście służą do wyrobu środków narkotycznych. Następnie kobiety – towarzyszki życia – grzebano żywcem.

Drastycznie okres żałoby obchodzono wśród plemion Tereno i Aymara, dziś nieliczni mieszkańcy Peru. W pierwszym przypadku

matka i żona zmarłego przez miesiąc od śmierci mężczyzny rozrywały sobie piersi ostrymi kawałkami drzewa. Rany zaś nacierały wilgotną ziemią, siedząc bez odzieży w rogu chaty. Nie mogli w tym czasie na nikogo spojrzeć i z nikim nie wolno im było rozmawiać. W drugim przypadku dochodziło do scen jeszcze bardziej niecodziennych. Otóż w momencie śmierci kobiety w położu lub kobiety, którą podejrzewano, że jest czarownicą, grzebano ją twarzą do ziemi. Czasami ciała palono, w obawie przed pożarciem przez zwierzęta.

Stosunkowo częstym zjawiskiem związanym ze śmiercią bliskiej osoby było obcinanie palców. Wśród plemion Timbu kobiety czyniły to przy okazji każdej śmierci. Gdy brakowało palców u rąk, obcinały palce u nóg. Z kolei kobiety z plemienia Charrua (obszar Urugwaju) nie tylko obcinały palce, ale także raniły sobie biodra, ramiona nożami lub włócznią zmarłego.

Czasem zdarzały się także sytuacje stosunkowo zabawne. Kobiety z plemienia Warrau (tereny dzisiejszej Wenezueli) po śmierci małżonka wyciągały z ziemi wszystkie rośliny, które zmarły wcześniej posadził.

Niewiele plemion przetrwało do dnia dzisiejszego. W znacznej mierze zostali wyparci przez cywilizację europejską w czasach kolonializmu. Ci, którzy potrafili się przeciwstawić (zwłaszcza plemiona znad Amazonki) kultywują nadal piękne, niecodzienne – bo „ich” – zwyczaje. Nam pozostaje tylko wierzyć, że będą w stanie stawiać opór sile zachodu do utraty tchu.

Śmierć w każdej kulturze to sacrum. Związane z nią obrzędy oddają istotę człowieka i jego podejścia, nie tylko do śmierci, ale również do życia. Indianie Ameryki Południowej ze szczególną czcią żegnają, tych, którzy odeszli. Choć w rzeczywistości pozostali wśród nich, z tą różnicą, że pod postacią ulubionego drzewka, głazu, czy zakwitającego na wiosnę kwiatu. Nie ważne jak, ważne aby czcić, szanować i wierzyć, że jeszcze kiedyś spotkają się znowu.

Autor: Tomasz Mazur

Źródło: [Wiadomości24.pl](http://wiadomosci24.pl)